Rok III | Łódź, Wtorek, dnia 29 Sierpnia 1911 roku | № 102

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA
miesięcznika „Maryawity“ wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi“ wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 28 k.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Magnaci polscy na Rusi.

10.

(C. d.)

Nie ruszyła się jednak szlachta przeciw Andrzejowi—i kasztelanowi czechowskiemu nic innego nie pozostało, jak wytoczyć pozwy synowcowi, a równocześnie zaopatrzyć się także w odpowiednie siły zbrojne. W następnym 1604 roku przypadł na roczkach ziemskich przeworskich termin w tym procesie, wytoczonym Andrzejowi przez kasztelana o najazd, spalenie i zrabowanie Rzeszowa, a mianowicie: przystąpić miał kasztelan do tak zw. scrutinium, t. j. do stawienia świadków gwałtu i przeprowadzenia dowodu winy. Obaj przeciwnicy wybrali się na ten termin jak na wojnę. Andrzej ubiegając kasztelana stanął pierwszy w Przeworsku, zajął jedyną—jaka tam istniała w rynku — kamienicę, obsadził ją swoimi żołnierzami, których resztę rozlokował w przyległych domostwach drewnianych, i tak ufortyfikowany i gotowy do walki czy to zaczepnej czy to odpornej, oczekiwał stryja. Kasztelan, który był zwerbował sobie we Lwowie, w okolicach Biecza i Żmigroda a nadto i na pograniczu węgierskiem znaczną bardzo ilość żołnierza — wprawdzie sam powiada, że była to tylko zwykła świta czeladzi, towarzysząca mu „według kondycyi jego i dla godności senatorskiej“, ale w rzeczywistości miało być tej świty około 900 ludzi z armatami — kasztelan tedy, stanąwszy pod Przeworskiem a dowiedziawszy się o zajęciu miasta przez Andrzeja, zatrzymał się na przedmieściach i otoczył do koła strażami miasto, trzymając je niejako w oblężeniu. Za staraniem wspólnych przyjaciół, którzy usiłowali zapobiedz starciu, rozpoczęły się rokowania, a brał w nich udział także starosta przemyski, referendarz Drohojowski. Do zgody jednak nie przyszło. Skończyło się na bitwie.

„Andrzej Ligęza — tak przedstawia całe zajście kasztelan czechowski — wiedząc o dojściu roków pryncypalnych ziemskich przemyskich a zatem i o blizkich przeworskich, na które ten to Andrzej do scrutinium pozwany był, przemyśli-

wał, jakoby to scrutinium rozerwał i sądy rozbił, a nazbierawszy sobie wielką ordę tak pieniężnych kozaków i hajduków, jakoteż sług i czeladzi swej, porozumienie mając z starostą przemyskim i komponowawszy z nim, gdy już termin scrutinium przypadał, jeszcze dzień przed rokami ziemskimi z ordą ludzi pomienionych z strzelbami i broniami do Przeworska przyjechał i tam w kamienicy w rynku, która tylko jedna była, sam stanąwszy, ludzi tak w tył jak i po stronach w różnych miejscach z strzelbą obsadził i kasztelana oczekiwał. Lecz pomieniony kasztelan spokojnie przyjechawszy, ostrożny dla zdrowia swego stanął na przedmieściu. Gdy czas sądzenia roków przypadł, wspólni przyjaciele o zgodzie traktować poczęli. Kasztelan do zgody powolny był i słuszne kondycye podawał, których Andrzej Ligęza przyjąć nie chciał, bo zamierzał kasztelana gwałtem od scrutinium odsadzić, co jawnie pokazało się, bo kiedy go sądowi panowie i inni zacni ludzie prosili, aby, gdyby zgoda nie przyszła do skutku, dopuścił kasztelanowi spokojnie odprawić scrutinium, a kasztelan obowiązywał się sam jeden bez orszaku udać się do sądu, byle był od napaści bezpieczny, Andrzej na te postulaty się nie zgodził. A ta niepowolność do zgody stąd pochodziła, iż mu już przybył był na pomoc starosta przemyski Drohojowski, który hajduki owe wprzód nocą przed sobą do Przeworska do Andrzeja wysłał i w niemałym pocztcie do Andrzeja przybył i w gospodzie podle niego stanął.

Zaraz przerzeczony Andrzej zgodę porzuciwszy, do wiolencyi się udał, jawnie o rozbiciu scrutinium opowiadając, i tak wespół z pomienionym starostą skupiwszy się, monstrę pierwej strzelania czynił i piechotę przed konnicą poustawiał a drugi zaś lud swój po gospodach, ulicach pozasadzał, hakownice pozataczał, ulice, gospody i strony narożne poubiegał, w bramach wszystkich i furtkach straż na niepuszczenie kasztelana do miasta pozasadzał, i ilekroć kasztelan do sądu miał iść, choć jeszcze się z miejsca swego nie ruszył, tylekroć on manu armata przeciwko niemu wypadał. A gdy już we czwartek po święcie ś. Piotra w Okowach kasztelan dowiedział się, że roków dosądziwać miano, a traktaty o zgodzie już z przyczyny Andrzeja ustały były, spokojnie z gospody swej z przedmieścia przez klasztor Bernardyński bramą klasztorną, bo w bramach miejskich zasadzki Andrzeja były, dla wywiedzenia scrutinium do sądu poszedł, Andrzej zaraz z ludem wielkim pędem z gospody wypadł i kasztelanowi na drodze zastąpił, chcąc go gwałtem do sądu niedopuścić. Pisarz ziemski sądowy i inni przyjaciele rzucili się przed Andrzeja odwodząc go od gwałtu i ledwie go powstrzymali a kasztelan także do krużganków klasztornych się cofnął. Medyatorowie prosili go, aby scrutinum do jutra odłożył, na co kasztelan zezwolił i czeladź swoją z przed klasztoru wycofać polecił. Przyjaciele prosili Andrzeja, aby i on lud swój z placu zwieść kazał, ale nie usłuchał, i ludziom swoim, uszykowanym w ulicy przed klasztorem, lżyć i sromać kazał i na ludzi kasztelana, którzy już z placu uchodzili, gęsto strzelać; przyczem i organków używał, a hajducy Drohojowskiego mu pomagali“ [1]).

Andrzej Ligęza przedstawia oczywiście rzeczy w innem świetle; on jest barankiem a stryj wilkiem. Kto z obu mówi prawdę, dochodzić tego niema ani sposobu ani zresztą potrzeby. Wystarczy do charakterystyki czasu i ludzi sam fakt, że nie przyszło w Przeworsku ani do roczków ani do scrutinium, ale przyszło do krwawej bitwy między stryjem a synowcem. Kasztelan miał przeważające siły i dążył do pojmania Andrzeja, który jednak obwarowany dobrze w swojej gospodzie bronił się jak lew i wytrzymywał przez cały dzień aż do późnego wieczora szturmy kasztelana z taką walecznością, że kasztelan ustąpić musiał pierwszy

---

[1]) Akta grod. przemyskie, tom 320, str. 1614—1620.

z placu, straciwszy sześciu zabitych. Daleko ciężej okupił swój ostateczny sukces Andrzej, bo stracił 21 ludzi w zabitych, nie licząc już wcale rannych, a nadto zabrał mu stryj z jednej z gospod, którą mu się przecież zdobyć udało, 45 koni, między nimi jednego wronego wysokiej ceny wraz z bogatym złocistym rzędem. Nazajutrz długi szereg wozów poruszał się drogą z Przeworska do Przemyśla a na wozach tych leżały trupy zabitych, wiezione dla prezentowania w grodzie. Ponieważ obu stronom zależało na tem, aby przeciwnik zwłok nie prezentował w grodzie i tym sposobem nie stwierdził urzędowo faktu zabójstwa, więc nie dano nieboszczykom spokoju i po śmierci, usiłując ich odbić i „zgubić". Powiodło się to jednak tylko kasztelanowi, którego ludzie pod wsią Urzejowice odbili ciała 15 żołnierzy Andrzejowych, tak że Andrzej prezentować mógł tylko sześciu trupów w grodzie przemyskim[1]).

Na tem — zdaje się — skończyła się wojna między stryjem a synowcem i prawdopodobnie przyszło do zgody, bo w aktach już niema śladu dalszych zajść lub procesów. Mikołaj Spytek z Bobrka Ligęza — bo tak się zawsze pisał — kasztelan czechowski, później żarnowski a w końcu sandomierski, tryumfował zresztą nad wszystkimi swymi nieprzyjaciółmi choćby dlatego, że wszystkich przeżył, a miał czas po temu, bo żył lat 100 z okładem. Przeżył 5 królów a pod szóstym Władysławem IV, żył jeszcze lat pięć.

Pod Zygmuntem Starym był już wyrostkiem, pod Batorym już kasztelanem. Pan możny i światły, statysta i — jak na miarę swego czasu — wielki filantrop, bardzo rządny gospodarz. Pozostawił kasztelan olbrzymią fortunę, która dostała się jego dwom córkom Pudencyannie i Konstancyi, synów bowiem przeżył. Starszą Pudencyannę wydał na cztery lata przed swoją śmiercią za księcia Władysława Dominika Ostrogskiego. Intercyzę spisano w Lublinie jeszcze w r. 1631, sam ślub jednak odbył się dopiero w r. 1634 a to z winy pana młodego, który z niewiadomych przyczyn odwlekał termin ślubu i omal do zupełnego zerwania nie doprowadził.

Według intercyzy książe Ostrogski najdalej w połtora tygodnia po ślubie miał społem z małżonką jechać do któregokolwiek grodu i zeznać tam akt prawny, którym się obowiązywał nie obciążać żadnym długiem majątku swojej żony, poczem dopiero kasztelan w tym samym grodzie wypłacić mu miał posag i oddać wyprawę. Posag był — jak na owe czasy — bardzo wielki, wynosił bowiem 70,000 zł., a mianowicie 60,000 gotówką a 10,000 w srebrach i klejnotach. Książe miał żonie zapewnić taką samą oprawę i ubezpieczyć na połowie swoich dóbr. Między małżonkami ma stanąć akt wzajemnego dożywocia, a książe nadto „majętność dziedziczną, którаby stała przynajmniej za 200,000 zł. w sandomierskiej, ruskiej albo lubelskiej ziemi kupić będzie powinien dla reformacyi i dożywocia tego". Ślub miał się odbyć w niedzielę pierwszą po ś. Michale w r. 1632 w Rzeszowie; gdyby się książe na ten termin nie stawił, ugoda upada a Ligęza może wydać swą córkę za kogo innego. Strona nie dotrzymująca warunków tej intercyzy ulega grzywnie 150,000 zł.[1]). Książe nie stawił się na termin, ale mimo to nie przyszło do zerwania. Ostrogski w rekognicyi swej przyznaje, że obowiązał się wziąść ślub z panną Pudencyanną w pomienionym terminie, „ale widząc ten czas być niesposobny dla przypadku niespodziewanego bezkrólewia i dla elekcyi króla przyszłego, tedy znowu jeszcze ten akt wesela swego i małżeństwa dopełnienia do niedzieli ostatniej zapustnej w r. 1633 pomyka. A jeżeliby sejm koronacyjny albo publiczny impediment natenczas zaszedł, tedy ostatecznie na niedzielę czwartą po Zielonych Świątkach t j. dnia 12 czerwca ten akt nieodmiennie i nie-

[1]) Tamże, str. 1383—1384 i 1439—1442.

[1]) Akta grod. lwowskie, tom 387, str. 116—122.

odwłocznie odprawić będzie powinien i obliguje się, że już na potem żadnej zwłoki i prorogacyi żadnym sposobem czynić nie będzie i choćby publiczne jakiekolwiek potrzeby, bądź sejmy i wyprawy wojenne albo wszelakie insze potrzeby Rzeczypospolitej i króla żądanie, i sprawy prywatne tak na trybunale, w ziemstwie i grodzie jako i insze sprawy jakiekolwiek i kiedykolwiek przyjacielskie bez żadnego zgoła wyjątku następowały, tedy tego czasu i aktu dalej odkładać nie będzie mógł". Po takiem szczególnem w tym wypadku upewnieniu, bo robiącem wrażenie, jak gdyby chodziło o dotrzymanie jakiegoś bardzo niemiłego terminu, np. o zapłacenie ciężkiego długu, obowiązuje się pan młody „po ślubie z córką Jegomości Pana Sandomierskiego do majętności tu w Koronie a nie w Rusi i nie na Wołyniu będącej, t. j. w Opatowskiej i Chmielowskiej włości, przenosiny uczynić i tam dla pociechy rodziców przy bliższej prezencyi ich i w inszych majętnościach swoich w Koronie leżących dla wygody i zdrowia przemieszkiwać" [1]). Zakład dotrzymania tej ponowionej intercyzy podniosły obie strony z 150,000 na 450,000 zł. Młodsza córka Ligęzy, Konstancya, wyszła za Jerzego Lubomirskiego.

Umierając zapisał kasztelan gotówkę swoją obu córkom, a na każdą z nich przypadło po 100,000 zł. „A trzecią sumę 100,000 zł. w monecie i innych pieniądzach — są słowa testamentu — poruczam pp. egzekutorom, kapitule krakowskiej, najmilszej małżonce mojej, pp. powinnym i podstarościemu memu bieckiemu, aby dali te 100,000 zł. na majętność, coby uczyniło 7000 zł. wyderkafu albo i mniej, za dozwoleniem kościelnem na wszelkie jakiekolwiek pobożne dzieła miłosierdzia ubogich ludzi tak w Krakowie jako i w dąbrowskiej, otwinowskiej, gorzyckiej i rzeszowskiej włości.

(C. d. n.)

1) Tamże, str. 134 — 140.

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Pomnik Szopena.** Agencya tel. Pet. podała taką depeszę:

„Najjaśniejszy Pan Najmiłościwiej pozwolił na wzniesienie pomnika Chopinowi w Warszawie, w parku Ujazdowskim."

Pomnik Szopena, projektu Wacława Szymanowskiego, stanie w Parku Ujazdowskim w Warszawie.

— **Środki zapobiegawcze.** Minister spraw wewnętrznych polecił gubernatorom co tydzień przedstawiać głównemu inspektorowi lekarskiemu raporty o pojawieniu się chorób, mogących mieć związek z niedostatecznem odżywianiem się z powodu nieurodzaju, ze wskazaniem stopnia zapewnienia ludności pomocy lekarskiej.

— **Przyśpieszenie kampanii.** Minister skarbu z powodu wczesnego dojrzewania buraków pozwolił na przypadek starań właścicieli cukrowni na rozpoczęcie kampanii cukrowej przed początkiem września starego stylu.

— **Pożyteczne wydawnictwo.** Z polecenia władz gubernialnych, warszawska drukarnia gubernialna drukuje spis wszystkich wsi, osad, miasteczek i miast w guberni warszawskiej, oraz wszystkich gmin w Królestwie Polskiem. W spisie obok każdej miejscowości podana będzie odległość jej od najbliższej poczty lub stacyi kolejowej, dalej ilość i obszar gruntów z każdej wsi, liczba mieszkańców i wykazy miejscowości, w których znajdują się fabryki i zakłady przemysłowe.

— **Politechnika warszawska.** Do politechniki warszawskiej złożono podań o przyjęcie: 747 od chrześcijan i 142 od Żydów. Od osób, które mają prawo niezdawania konkursu, wpłynęło 11 podań, w tej liczbie jest chrześcijan 3, Żydów 8.

— **Pożar.** Spaliły się w Warszawie zakłady stolarskie „Uranii", wyrabiające przyrządy szkolne.

— **O kolej W.-Wiedeńską.** Już od dość dawna rozchodzą się pogłoski, że kolej Wiedeńska ma być przez rząd wykupiona,

Pogłoskom tym jedni dają wiarę, drudzy zaprzeczają. Ostatnie gazety piszą, że wykupienie to jest nieprawdopodobne, gdyż rząd obecnie musiałby zapłacić towarzystwu kolei Wiedeńskiej kilkadziesiąt milionów rubli, tymczasem zaś — według warunków, na jakich towarzystwo kolej tę od rządu dzierżawi, w roku 1932 cała kolej bezpłatnie przechodzi na rzecz skarbu.

— **Nowa nazwa.** Stacya Radowiec, (dawniej Konopnica), pomiędzy stacyami Nałęczów i Minkowice na kolei nadwiślańskiej, z dnia 28-go p. m. zmienia nazwę, na stacyę „Motycz“.

— **Strejk.** W Odesie zastrejkowali robotnicy portowi i okrętowi. Według doniesienia dzienników strejk rozszerza się. Zastrejkowali marynarze trzech statków przedsiębiorstwa prywatnego Karapatnickiego. Załogi dziesięciu statków, należących do admiralicyi Towarzystwa rosyjskiego opuściły swoje stanowisko. Do liczby żądań dodano zniesienie stanowisk marynarzy klasy III-ej. Aresztowano jedenastu agitatorów.

— **Katastrofa w Dąbrowie.** „Goniec Wieczorny“ pisze:

Naczelnik straży ziemskiej w Dąbrowie, Timofiejew, zażądał parowozu, w celu ścigania bandytów. Żądaniu jego uczyniono zadość i parowóz ruszył w drogę w stronę Gołonoga, skąd również szedł pociąg.

Naczelnik straży obserwując plant, ujrzał zbliżający się naprzeciwko pociąg i zdążył wyskoczyć z parowozu, przyczem złamał nogę i palce u ręki i potłukł się w głowę.

Zapobiegnięcie katastrofie było już niemożliwe i za chwilę nastąpiło zderzenie, w którem uszkodzenia odniosły trzy parowozy i dwa wagony. Ranni maszyniści Żak i Jankowski.

W jaki sposób stać się to mogło, że puszczono parowóz po zajętej linii — wyjaśni zapewne śledztwo.

— **Kara.** Ks. Adolfa Laurmana, wikaryusza parafii Radoszyce w pow. koneckim w gub. radomskiej, za ochrzczenie dziecka rodziców prawosławnych, władze administracyjne usunęły od obowiązków kapłańskich na 3 miesiące.

ZAGRANICZNA.

* **Kradzież w kościele.** We Lwowie, w cerkwi oo. Bazylianów, dn. 25 b. m. dokonano świętokradzkiej kradzieży. Złodzieje dostali się do wnętrza cerkwi przez otwór w dachu i w sklepieniu, otworzyli tabernakulum, skąd zabrali górną część kielicha, Przenajśw. Sakrament zaś rozsypali na ołtarzu, nadto rozbili puszki z pie-

---

2.

Przyczynek do historyi jezuitów w Polsce.

Kiedy przez przeciąg lat wielu jezuici korzystali z dochodów Firlejowej, a dewotka z wizyi niebieskich, zazdrość szukała sposobów, jakby pomięszać tak przyjemne życie, które było owocem jałmużny, postów i abnegacyi świata.

Mimo najbaczniejszego dozoru jezuitów, rozchodziły się wieści o życiu Firlejowej, żywo pogrzebanej w zamku tenczyńskim, daremnie szemrała familia, daremnie narzekali dawni słudzy, nikt nie mógł zaszkodzić zaufaniu jezuitów. Firlejowa nikogo więcej nie widziała, z nikim się nie wdawała, — było to życie niebieskie, na którem świat nie umiał się poznać. Jeden tylko laik od karmelitów bosych podjął się oswobodzić Firlejową. Był to sławny kwestarz, doskonale sztukę pochlebstwa umiejący, za pomocą czego potrafił przejść przez most tenczyński. Pod pozorem jałmużny—czynił wszystkie attencye jezuicie, który zawiadywał dobrami, a który właśnie miał swój apartament przy samej bramie zamku tenczyńskiego. Kilka razy opatrzony jałmużną, postarał się trafić nareszcie na taką porę, że mu dozwolono zanocować u murgrabiego. Dowcipny laik nie mieszając się w rządy jezuickie, starał się jednak nabyć wiadomości od ludzi służących, jaki ich pan prowadzi sposób życia. Słudzy nie taili co się działo, jakie jezuici czynią z niej igraszki.

Laik dowiedział się o wizyach i no-

niędzmi i zrabowali cenne wota z obrazu Matki Boskiej. Na ołtarzu i obok niego pełno było gruzu z cegieł i wapna. Jednego ze sprawców zbrodni ujęto.

* **Widmo wojny.** Nie załatwiony jeszcze zatarg pomiędzy Francyą a Niemcami o Marokko — według niektórych dzienników zagranicznych — łatwo może być przyczyną wojny. A skoroby te dwa państwa rozpoczęły wojnę między sobą, to do tej wojny mogłyby być wciągnięte i inne państwa europejskie i wybuchłaby wojna ogólno-europejska.

* **Popieranie porządku i czystości.** W Alzacyi ustanowiło dwu fabrykantów nagrody dla gmin wiejskich, które udowodnią, że na ich miejscach publicznych, na ulicach, drogach i wokoło domostw panuje czystość i porządek. Nagrody wynoszą po 1000 i 500 marek w złocie; prócz tego nagrodzone gminy otrzymają dyplomy honorowe.

* **Powódź w Szwajcaryi.** Skutkiem kilkodniowej ulewy nastąpiło w Szwajcaryi wezbranie potoków górskich i powódź, która poczyniła znaczne szkody ludności, a zwłaszcza kolejom żelaznym.

* **Katastrofy kolejowe.** W ostatnich dniach zdarzyły się dwie poważne katastrofy kolejowe, na Węgrzech i w Ameryce.

Na Węgrzech zetknął się kuryer wychodzący ze Szmeksu (w Tatrach) z pociągiem osobowym, idącym z Koszyc. Dróżnicy spostrzegli grożące niebezpieczeństwo zapóźno, a maszynista napróżno usiłował zatrzymać pociąg na 200 metrów przed zderzeniem. Ofiarą katastrofy padło pięciu zabitych i trzech ciężko rannych. W Ameryce—między New-Jorkiem i Rochester — spadł pociąg osobowy do rzeki z wysokości 40 metrów. Wydobyto 37 trupów i 70 ciężko rannych. Lżejsze rany odniosło 60 osób.

* **Pogromy żydowskie w Anglii.** W Południowej Walii wybuchnęły pogromy żydowskie. Wiele miejscowości zostało splądrowanych. Tłum rzucał się na sklepy i poturbował wiele osób, rozsypując się tylko na widok bagnetów wojska. Plądrowano też mieszkania prywatne zamożnych Żydów.

* **Zabobon przyczyną zbrodni.** Wieś serbska, Praskowcza imieniem, niedaleko Belgradu, stała się dnia 22 b. m. widownią strasznej zbrodni. Mieszkaniec tej włości, Pasicz, zwabiwszy do swej chaty małego chłopca, zamordował go okrutnie a posiekawszy ciało swej ofiary na drobne cząsteczki, takowe następnie ugotował na gęsty bulion. Morderca spodziewał się, że za pomocą tej zbrodni uda mu się wynaleźć ukryty skarb w pobliżu mona-

---

wicyuszach, o wieczornych biesiadach, czemu wszystkiemu słudzy ulegać musieli, aby nie utracić zyskownego na dworze miejsca. Przebiegły laik doniósł o tem wszystkiem rodzinie i zwierzchności duchownej. Po raz pierwszy dopiero wtedy dowiedziano się o scenach, które jezuici wyrabiali w Tenczynie. Nie można było użyć żadnych gwałtownych środków, chodziło bowiem rodzinie o to, aby bogatej nie rozgniewać dziedziczki, która mogła cały majątek alienować. Laik podjął się za pomocą błazeństwa i trefnistwa jezuitów z Tenczyna wykurzyć. Wiedział on już dobrze, kiedy odprawiać się zwykła niebieska na Tenczynie biesiada. Kazał sobie zrobić dwa wielkie klucze i one pozłocić, przygotował sobie domino, podobne do stroju św. Piotra i wziął z sobą kursora konsystorskiego na świadka, żeby potem jezuici nie zaparli się wszystkiego.

Zjechał wedle swego zwyczaju wieczorem i udał się prosto do ks. komisarza prosząc o jałmużnę i przenocowanie. Naznaczono mu stancyę u murgrabiego. Laik napił się dla nabrania śmiałości i dobrego humoru dobrego wina i spokojnie czekał, by po długich modlitwach Firlejowej zstąpili na ziemię niebiescy goście i zaczęła się w zamku duchowna biesiada.

Przeprowadzony przez murgrabiego przypatrywał się z pobliskiego pokoju wszystkim zabawom.

(C. d. n.)

steru św. Romana. Zbrodnia jednak została wykrytą a Pasicz pod silną eskortą odprowadzony został do więzienia. Oburzeni wieśniacy chcieli zabić mordercę.

* **Walki przeciwko rz.-katolickim księżom w Ameryce.** Katolicy francuscy zamieszkujący w Kanadzie (w Ameryce Północnej) oddawna walczą przeciwko swoim księżom. Walka ta nie ustaje i zanosi się na zupełny rozłam i utworzenie Kościoła Narodowego. Wszystkie pisma francuskie w Kanadzie, nie wyłączając rz.-katolickich, występują ostro przeciwko nadużyciom duchowieństwa, a zwłaszcza przeciwko jego gospodarce w zarządzie majątkami kościelnymi. Biskup Walsh wyklął sześciu obywateli narodowości francuskiej za udział w buncie, ale to jeszcze bardziej rozjątrzyło opornych.

Jeden z wyklętych na publicznym wiecu wypowiedział te słowa: „Przyczyną wszelkich nieporozumień w Maine (w Kanadzie) i innych stanach jest to, że księża tworzą sprzysiężenie i ukrywają wszelkie swe wady, które są właściwe ludzkiej naturze, i że chcą zawładnąć wszelkimi bogactwami ziemskiemi bez względu na to, w jaki sposób je zdobywają. Biskup mówi do księdza: zrób mnie absolutnym panem, a ja cię zrobię bogaczem. Daje się to łatwo zrobić, bo kościół zrobiono korporacyą i ksiądz zapisuje cały majątek parafii jako osobistą własność biskupa. W taki podstępny sposób kler przychodzi do posiadania olbrzymich majątków, z których ciągnie wielkie zyski i używa swych wpływów nawet w walkach politycznych". (Straż № 28).

Podobnie postępują ze swymi księżmi Polacy. Polskie parafie w Ameryce zaczynają coraz energiczniej domagać się praw swoich. W początkach sierpnia w Nanticoke zebrali się na wiec przedstawiciele ośmiu polskich rz.-katolickich parafii tamtejszych i uchwalili jednogłośnie domagać się od biskupa Hobana zwrotu majątków kościelnych.

* **W Portugalii** wzburzenie monarchistów trwa. Ważną rolę odgrywa tu duchowieństwo, które nie chce się poddać prawu o rozdziale Kościoła od państwa.

W mieście Liceia duchowieństwo nie zezwoliło na spisanie inwentarza kościelnego przez władze w myśl ustawy o rozdziale Kościoła i państwa. Urzędnicy przy pomocy policyi wtargnęli gwałtem do kościoła. Wtedy zebrał się ogromny tłum wzburzonej ludności, wypędził urzędników i zabarykadował się w kościele. Przysłane wojsko przypuściło szturm do kościoła i zdobyło go po krwawej walce. Z licznych miejscowości nadchodzą wiadomości o podobnych starciach przy spisywaniu inwentarza kościelnego. Lud jest ogromnie wzburzony i panuje obawa wielkich rozruchów.

W Lizbonie na pokładzie statku „Araguaya" aresztowano księdza nazwiskiem Henrices, pod zarzutem spisku monarchicznego.

* **Manifestacya w Czechach.** Czesi przygotowują się do wielkiej manifestacyi patryotycznej na rzecz swoich prawnopańświetowych żądań. Manifestacya ta ma się odbyć 12 września.

* **Sprawa jasnogórska.** Gazety notują pogłoskę, że w Rzymie w kołach watykańskich ma być rozpatrywana sprawa klasztoru jasnogórskiego.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Ś. p. Siostra Marya Stanisława. W domu Sióstr Maryawitek w Dobrej, dnia 22 b. m. zmarła ś. p. Siostra Marya Stanisława (Helena Chojnacka).

Ś. p. Siostra M. Stanisława pragnąc poświęcić się Panu Bogu, już w zaraniu życia swego wstąpiła do zgromadzenia t. zw. Przytulanek w Warszawie przy ul. Wilczej, gdzie czas jakiś poświęcała się pielęgnowaniu chorych. Życie jednak w tym domu nie zadawalniało jej pragnień. Dowiedziawszy się o istnieniu i wysokiem powołaniu Sióstr Maryawitek, zapragnęła wstąpić do tego Zgromadzenia, gdzie też została przyjęta w r. 1906. Pracowała w Łodzi i Sosnowcu, pełniąc w instytucyach parafialnych obowiązki swojego powołania. Zasnęła cicho w Bogu z modlitwą na ustach.

Wyprowadzenie zwłok z domu parafialnego do kościoła odbyło się dn. 24-go b. m. wieczorem na drugi zaś dzień (25 b. m.) po nabożeństwie, ciało zmarłej zostało odprowadzone na miejsce wiecznego spoczynku. Nabożeństwo pogrzebowe celebrował Kustosz łódzki Biskup-koadjutor O. M. Andrzej Gołębiowski, w towarzystwie pięciu kapłanów Maryawitów, przy udziale kilkunastu Sióstr Maryawitek i licznego zastępu wiernych z okolicznych parafii.

Z prasy.

— **Niesłuszne żale.** Czytamy w „Kurjerze Warszawskim“ (№ 236):

„Dziennik częstochowski“ donosi: Mimo polecenia Jego Ekscelencyi ks. biskupa dyecezyi kujawsko-kaliskiej, do której należy Jasna Góra, ażeby przewodnicy kompanii chętnie uczęszczali do Muzeum ludowego, instruktorowie tego Muzeum żalą się na małą liczbę zwiedzających, a nawet na to, że pątnicy niechętnie przyjmują darmo rozdawane druki i okólniki, rozpowszechniane przez Tow. popierania przemysłu ludowego.

Wiadomo, że w roku bieżącym nieznaczna tylko liczba pątników udaje się do Częstochowy, na co już skarżą się zainteresowane sfery. Skarga więc powyższa jest nie słuszną: jakże bowiem pątnicy mogą liczno zwiedzać Muzeum, skoro na Jasną Górę nie przybywają.

— **Polacy w Ameryce.** „Kuryer Warsz.“ podaje ciekawe szczegóły o emigracyi polskiej do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Według statystyki, emigracya Polaków do Stanów Zjednoczonych od r. 1865 wzrasta nieustannie.

Gdy w roku 1865 przybyło do Stanów 217 wychodźców polskich, w roku 1875 liczba ich wynosiła 35,907. W okresie od 1896 roku dotychczas, t. j. przez lat 15, przybyło do Stanów Zjednoczonych ogółem 10 milionów wychodźców, w tej liczbie z górą półtora miliona z Rosyi i Królestwa Polskiego.

Wychodźtwo polskie do Stanów Zjednoczonych jest rozstrzelone bezplanowo i bezcelowo. Polacy są we wszystkich Stanach, prócz wysp Hawajskich, Portorico i terytoryum indyjskiego.

Z miast amerykańskich najwięcej skupiają w sobie Polaków: Chicago—300,000 New-York (z Brooklynem) — 250,000, Buffalo — 100,000, Milwaukee — 80,000, Detroit — 75,000, Cleweland — 70,000.

W Chicago Polacy zajmują 15 dzielnic, mają 20 polskich kościołów, 20 polskich szkół, kolegium dla mężczyzn, akademię dla kobiet. Kolegium polskie ma prawo udzielania wszystkich stopni uniwersyteckich. Mają 14 stowarzyszeń, 16 gazet i czasopism, swoje biblioteki, swe sale ludowe, swój teatr polski. Handel i przemysł już jest w dzielnicach polskich przeważnie w rękach Polaków: jest dziś 1414 polskich przedsiębiorstw handlowych w Chicago.

Podobnie jak w Chicago tworzą się polskie dzielnice w innych miastach, gdzie są liczne polskie skupienia: w Buffalo, w Milwaukee, w Detroit.

Przeważna część wychodźtwa polskiego składa się z robotników rolnych, którzy w Ameryce zamieniają się w robotników fabrycznych i pracują głównie w przemyśle żelaznym i w górnictwie. Obok tej ludności polskiej robotniczej w fabrykach, wytworzyła się dziś już liczna ludność polska rzemieślnicza i handlowa w miastach oraz ludność rolnicza w fermach.

Ta ludność rolnicza na fermach amerykańskich składa się jednak niemal wyłącznie z dawnych emigrantów i ich potomstwa. Z nowych wychodźców polskich nikt prawie na roli pracować nie chce.

Olbrzymia większość emigrantów może 99 na każde sto, stroni w Ameryce od roli, lubo się na wsi urodziła i przy pracy na roli wychowała. Wszyscy prawie cisną się do fabryk i kopalń.

Robotnik polski garnie się do fabryk w Ameryce zapewne dla tego, że spodziewa się tam większego zarobku niż na roli. Emigranci nasi jadą do Ameryki, aby zdobyć pieniądze, wrócić jak najprędzej do kraju i tu osiąść na roli.

CENY ZBOŻA W WARSZAWIE.

W minionym tygodniu targ warszawski przeszedł w mocnem usposobieniu. Przy małych dowozach chętnie nabywano pszenicę i żyto po cenach mocnych. Dopiero w końcu tygodnia, wskutek większych dowozów, tendencya nieco osłabła a ceny ledwie mogły się utrzymać.

Pszenica wyborowa	6.90—7.00.
„ biała średnia i dobra	6.60—6.85.
Żyto wyborowe	4.80—5.00.
„ średnie	4.60—4.80.
Jęczmień 2-rzędowy wyborowy	4.60—4.90.
„ 4-rzędowy	3.80—4.00.
Owies wyborowy	3.60—3.70.
„ średni	3.40—3.55.
„ ordyn.	3.25—3.35.

„Nowa Gaz.“

KALENDARZYK.

Sierpień

26 Sobota	Ireneusza i Zef.
27 **Niedziela**	Prz. rel. ś. Kazim.
28 Poniedziałek	Augustyna B. W.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Kraklewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.